

=====

Marek Misiak: Jak kształtują się gospodarcze perspektywy dla Polski?

Mimo potężnych zawirowań w gospodarce globalnej perspektywy dla Polski są wciąż niezłe. Podstawowe przesłanki gospodarczego sukcesu mają źródło w cechach, jakości i rozmiarach społeczno-gospodarczego potencjału Polski. Potencjał ten wciąż jeszcze nie jest należycie wykorzystywany. Świadczy to o skali rezerw wzrostu gospodarczego, co upoważnia do prognozowania wzrostu PKB co najmniej na poziomie około 4%. Rezerwy wzrostu tkwią m.in. we wciąż jeszcze nienasyconym popycie wewnętrznym, charakterystycznym dla kraju na dorobku.

Niestety nie brakuje zagrożeń. Podstawowe z nich to rosnąca globalna niepewność, rosnący deficyt finansów publicznych, skutkujący wzrostem zadłużenia,. Zarazem coraz silniej daje o sobie znać syndrom gospodarki nietrwałości. Oznacza to, że trzeba się liczyć z coraz większą skalą występowania talebowskich „czarnych łabędzi” czyli (zgodnie z teorią libańskiego filozofa i matematyka Nassima Taleba) zjawisk, o których zwykło się mniemać, że nie mogą wystąpić.

W takich warunkach jedną z najważniejszych funkcji prognoz jest wczesne ostrzeżenie przed zagrożeniami. Nie brakuje jednak złośliwych komentarzy dotyczących nietrafności prognoz. Mawia się np. , że o prognozach na pewno można powiedzieć tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają. Są jednak użyteczne. Te czarne mają bowiem charakter ostrzegawczy i z definicji są formułowane po to, żeby się nie sprawdziły. Prognozy mają zarazem na celu pobudzenie refleksji i stymulowanie wielo scenariuszowego myślenia o przyszłości. To nigdy nie szkodzi a często pomaga, zwłaszcza w podejmowaniu działań zapobiegającym niepożądanym zjawiskom gospodarczym i społecznym .

Marek Misiak: Wielu ekspertów podwyższa prognozę wzrostu PKB w 2011 r. i jednocześnie obniża ją po 2011 r. Jak wyjaśnić tę pozorną sprzeczność?

Wyjaśniają ją eksperci w komentarzach do swoich prognoz. Za pierwszym przemawia statystyka dostępna w I kw. 2011 r. i w pierwszych miesiącach drugiego kwartału 2011 r. Wynika z niej względnie dobra sytuacja w produkcji i sprzedaży w przemyśle, budownictwie i handlu wewnętrznym. W dalszym ciągu szybko rosną obroty w handlu zagranicznym, a deficyt obrotów bieżących bilansu płatniczego i rezerwy dewizowe utrzymywane są na bezpiecznym poziomie. Ta dobra sytuacja może jednak zostać zakłócona z powodu wielu różnych okoliczności. Inwestycje prywatne - jak dotychczas - są niskie. Przedsiębiorstwa powstrzymywały się z inwestycjami, bo dysponowały niewykorzystanymi zdolnościami wytwórczymi i rosły zapasy. Najważniejszym czynnikiem ograniczającym inwestycje była i jest niepewność, jakie będą możliwości zbytu na rynku krajowym i na rynkach zagranicznych. Szansą dla eksportu jest względnie dobra koniunktura w Niemczech - naszym głównym partnerze w handlu zagranicznym. Niepewna jest jednak dalsza perspektywa rynków zagranicznych w skali globalnej, co może ograniczyć przyszły wzrost eksportu. Na eksport istotny wpływ wywierają kursy walut. A ich prognozy są szczególnie silnie

¹ Prognozy i komentarze do prognoz., które są przedmiotem tej rozmowy będą zaprezentowane w dodatku do „Miesięcznika Kapitałowego” nr. 6/2011 pt. „Prognozy makroekonomiczne po I kwartale 2011”.

obciążone ryzykiem nie trafności, zwłaszcza w sytuacji wciąż toczących się wojen walutowych. Stymuluje to przepływy kapitału spekulacyjnego i powstawanie banków spekulacyjnych. Nieprzypadkowo też analitycy duńskiego Saxo Banku w swoich corocznych dziesięciu "szokujących prognozach" (nawiązujących zresztą do talebowskiego efektu „czarnego łabędzia”) w tym roku zwracają szczególną uwagę właśnie na waluty. Na pierwszym miejscu na liście „szokujących prognoz” wymieniają (zastrzegając jednak nienaukowość tych prognoz) całkowite zakwestionowanie autorytetu FED. Warunki i perspektywy eksportu określają także w znacznym stopniu ceny surowców strategicznych, w tym zwłaszcza paliw czy gazu ziemnego. A te podlegają gwałtownym, często niezrozumiałym i nieoczekiwanym wahaniom.

Sytuacja makroekonomiczna w USA i w UE w pierwszym kwartale 2011 r. okazała się jednak nieco lepsza od prognoz

Efektom polityki antykryzysowej rządów i banków centralnych w USA i w UE jest umiarkowane ożywienie. W USA po spadku PKB w 2009 r. o 3% mieliśmy w ub.r. wzrost PKB o ok. 3% i na podobne tempo zanoszą się w br. W UE po spadku o 4% mieliśmy wzrost o blisko 2% i podobne tempo spodziewane jest w br.. Interwencje monetarne i fiskalne są jednak bardzo kosztowne. FED zapowiada działania zmierzające do ograniczenia emisji pieniądza, a EBC już zaczął podwyższać stopy procentowe. Nad ograniczeniem wydatków publicznych, deficytów i zadłużenia debatuje się w Senacie w USA i w różnych gremiach w UE. Próbuje się znaleźć sposób na zapobieganie powstawaniu banków spekulacyjnych na rynkach finansowych. W tym kierunku zmierzają proponowane zmiany w regulacji na tych rynkach. Mimo tych działań utrzymuje się niepewność. Jednym z istotnych źródeł niepewności jest brak równowagi finansowej i płatniczej między głównymi krajami i grupami krajów. Znajduje to odzwierciedlenie w pogarszającym się w USA tzw. indeksie ubóstwa („US Misery Index”. Ten zaproponowany przez Arthura Okuna w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, wskaźnik, określany jest też jako miara dyskomfortu politycznego. Stanowi bowiem sumę stopy bezrobocia i stopy inflacji. Dotyczy zatem najbardziej społecznie drażliwych kwestii, Mimo jego fragmentaryczności i uproszczenia indeks ten traktowany jest jako miara efektywności polityki społeczno-gospodarczej, Im wyższy poziom wskaźnika, tym gorzej. W marcu 2011, wskaźnik ten w USA kształtował się na poziomie 11,48, podczas, gdy w latach 2006-2011 wynosił odpowiednio 7,87; 7,46; 9,61; 8,92; i 11,29 (na podstawie danych EUROSTATU). Dla porównania w Polsce w tym samym okresie wskaźnik ten wynosił: 17,49; 10,97; 13,08; 14,97 i 14,80. Świadczy to o odmiennych trendach w Polsce i USA. Nie ustępują zagrożenia związane ze zróżnicowaniem demograficznym, ekologią i dostępnością energii oraz jej nośników, a także niektórych innych surowców.

To ostatnie sprawiło znaczne podwyższenie prognozy tegorocznej inflacji. Po 2011 r. większość ekspertów przewiduje obniżenie inflacji, ale jedni wolniejsze, a inni szybsze. Którzy mają rację?

Wydarzenia w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie oraz trzęsienia ziemi i awaria elektrowni atomowej w Japonii spowodowały wysoką falę wzrostu cen energii i ropy naftowej. Jednocześnie ożywienie w koniunkturze przyczynia się do wzrostu cen żywności. Wszystko to powoduje wzrost kosztów działalności gospodarczej. Coraz trudniej jest być konkurencyjnym i rośnie awersja do ryzyka inwestycyjnego. Utrzymanie konkurencyjności gospodarki wymaga często w tych warunkach niepopularnych decyzji.

W jakim stopniu wychodziły temu na przeciw przyjmowane przez rząd w maju 2011 r. założenia do projektu ustawy budżetowej na 2012 r., a wcześniej zaktualizowany przez rząd w kwietniu 2011 r. program konwergencji i jeszcze wcześniej Wieloletni Plan Finansowy Państwa?

W tegorocznej Ustawie budżetowej zakładano, że PKB wzrośnie w 2011 r. o 3,5% i w 2012 r. o 4,8%. W założeniach do projektu ustawy budżetowej na 2012 r. i w zaktualizowanym 26 kwietnia 2011 r. programie konwergencji - podobnie jak w znanym od kilku tygodni Wieloletnim Planie Finansowym Państwa jest to w obu tych latach po 4%. W 2011 r. może to być nawet nieznacznie więcej. Ceny konsumpcyjne według założeń projektu ustawy budżetowej na 2011 r. i aktualnego programu konwergencji rosną w 2011 r. nie o 2,3% - jak założono w tegorocznej Ustawie budżetowej, ale o 3,5%, w 2012 r. nie o 2,5%, ale o 2,8%. Większość ekspertów uważa, że wzrost cen konsumpcyjnych będzie nawet nieco wyższy.

Czy realistyczne są założenia odnoszące się do redukcji wydatków, deficytu i długu publicznego?

Trudno nie zgodzić się z dążeniem do zmniejszenia deficytu w finansach publicznych. Wymaga tego od nas procedura nadmiernego deficytu. Sęk w tym, jak to będzie robione. Problem ten był i będzie przedmiotem dyskusji między innymi na posiedzeniach Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Czy mamy aprobeować regułę wydatkową?

Każda mechaniczna reguła ma tę zaletę, że daje szybkie rezultaty, takie do jakich dąży regulator, (w tym przypadku chodzi o znaczne, szybkie zmniejszenie wydatków publicznych) Ale rezultaty te mogą prowadzić do wielce niepożądanych następstw w dłuższej perspektywie. Tego typu mechaniczna reguła jest użyteczna zwłaszcza w sytuacjach podbramkowych, a to dotyczy obecnie finansów publicznych. Zarazem jednak reguła taka może być postrzegana jako przejaw braku efektywnej, długookresowej strategii. Konieczne jest zatem uciekanie się do mechanicznych cięć, bo na etapie opracowywania projektu budżetu nie potrafimy doprowadzić do rozsądnego konsensusu między różnymi celami z uwzględnieniem realnych możliwości ich sfinansowania. Decyzje, w tym cięcia budżetowe bowiem powinny być każdorazowo poprzedzone wnikliwą, kompleksową analizą ich następstw nie tylko bieżących ale i perspektywicznych. Wiele wskazuje, że zasada ta nierzadko jest ignorowana. Stąd zasadność - od dawna przez ekonomistów z PTE postulowanego - efektywnościowego audytu dochodów i wydatków budżetowych, w tym następstw ich cięć. Niektóre z nich bowiem mogą przynosić efekty odwrotne od zamierzonych. Symptomatyczne jest np., że w ocenach kryzysu finansowego w USA ugruntowana jest opinia, że zawiodły urzędy regulacyjne. Zawiodły zaś dlatego, że były nie dofinansowane, co stanowiło barierę pozyskiwania zdolnych, wysoko kwalifikowanych pracowników. Tacy bowiem wybierają pracodawców bardziej płacowo hojnych. Powinno to być przestrogą przed zbyt pochopnymi, mechanicznymi cięciami budżetowymi w naszym kraju. Zwłaszcza, że praktyka dostarcza coraz bardziej spektakularnych dowodów trafności nienowej przecież opinii, że *przy złych urzędnikach nie pomogą nawet najlepsze prawa.*

Czy wobec tego należy przyznać rację samorządom i niektórym instytucjom branżowym, które bronią się cięciami?

Samorządy i niektóre instytucje branżowe na ogół więcej wiedzą o swoich szansach i możliwościach. Niebezpieczeństwo polega także na pogłębianiu się rozpiętości w rozwoju między różnymi regionami oraz między dużymi przedsiębiorstwami z udziałem kapitału zagranicznego, a sektorem małych i średnich firm krajowych.

Dlaczego nie potrafimy sobie poradzić z przeregulowanym prawem, nie tylko podatkowym?

Potwierdzeniem słabości naszego prawa są tysiące stron różnych aktów prawnych. Mimo to (a może dlatego) nie udaje się uniknąć dziur w systemie podatkowym. System ten staje się coraz mniej przejrzysty. Dotyczy to zwłaszcza VAT-u. A im bardziej nieprzejrzyste prawo podatkowe tym łatwiej o manipulacje i uniki podatkowe, przez co budżet traci. Nietrudno o to zwłaszcza w dużych, zglobalizowanych firmach, Stąd też efektywnie płacone przez nie podatki są relatywnie niskie. Powstaje tu zarazem pytanie o system stanowienia i egzekwowania prawa w Polsce. Pozostawia on wiele do życzenia. Zasadne byłoby zatem poddanie go pogłębionej, krytycznej refleksji, swego rodzaju audytowi, przede wszystkim przez struktury parlamentarne. I to mimo, że już Otto von Bismarck (1815-1898) ocenił, że *z prawem jak z kiełbasami i, lepiej nie wiedzieć jak i z czego są robione.*

Jak zmniejszyć deficyt fiskalny chroniąc niektóre wydatki i nie podnosząc podatków? I jak przekonać biznes i obywateli, że powinni się w tych warunkach zgodzić na wzrost niektórych podatków?

Konieczna jest lepsza jakość prawa i rządu. Finanse publiczne powinny być przejrzyste. Jest to także zadanie dla statystyki. Zwykły człowiek gubi się w rozróżnianiu odmiennych metod liczenia deficytu i długu publicznego, a także PKB według metodologii krajowej określonej w ustawie o finansach publicznych oraz według metodologii EUROSTAT-u.. Jest tu pole do działalności edukacyjnej dla GUS, Stowarzyszenia Statystyków Polskich i PTE.

Od dawna mówimy w PTE, że państwo powinno być bardziej sprawne i przyjazne.

Mamy z jednej strony dalekie od doskonałości państwo - i z drugiej – niedoskonały rynek. Znalezienie złotego środka jest zadaniem bardzo trudnym. Jednak obecnie, po doświadczeniach kryzysu globalnego, coraz więcej ekspertów przychyliła się do opinii, że rynek nie jest dostatecznie skutecznym substytutem kosztownego państwa i rządu.

Co podpowiada teoria ekonomii?

Większość dotychczasowych szkół ekonomii ma za sobą okresy dużych osiągnięć i okresy schyłkowe, gdy nie nadążały za nowymi wyzwaniami zmieniającej się rzeczywistości. Tych nowych wyzwań wyraźnie obecnie przybywa. Była i jest o tym mowa w debatach na Forum Myśli Strategicznej, wspólnej inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim. Na tym właśnie Forum prof. Antoni Kukliński domaga się od ekonomistów i polityków szacunku nie tylko dla wiedzy, ale przede wszystkim dla mądrości. Jest to rekomendacja szczególnie ważna dla prognostów, gdy na świecie, jak obecnie, mamy tyle rzeczy trudnych i wręcz niemożliwych do bezbłędnego przewidzenia. Intuicja wskazuje na możliwość różnokierunkowych zmian i bardzo trudne do zidentyfikowania są oceny różnic w prawdopodobieństwie, że faktyczne zmiany będą zachodziły w tę, czy w inną stronę.

Jakich wobec tego można oczekiwać rekomendacji ze strony ekonomistów dla polityki gospodarczej?

W kraju takim jak Polska z opóźnieniem w rozwoju infrastruktury i z niewykorzystanym potencjałem kapitału ludzkiego - chronione muszą być niektóre wydatki. Nie można w naszych warunkach nadmiernie oszczędzać na wydatkach na przeciwdziałanie i zapobieganie bezrobociu. To samo dotyczy współfinansowania rozwoju infrastruktury oraz edukacji oraz rozwoju i wykorzystania nauki, w tym B+R. We wszystkich tych przypadkach potrzebne jest zwrócenie uwagi na niektóre regiony najbardziej opóźnione w rozwoju. Nie rozwiązuje tych problemów reguła wydatkowa. Nie rozwiązują ich także liczne i niespójne strategie odcinkowe. Rekomendacje dla polityki gospodarczej w tej sprawie będą za półtora roku przedmiotem IX Kongresu Ekonomistów Polskich oraz wcześniej Rady Programowej powołanej w celu przygotowania tego Kongresu.

8 maj 2011 r.
